CENA 10 GROSZY. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. —
Z odnoszeniem do domu . 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. —
Zagranicą . . . . 5 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI, Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 239 (7869) Sobota, dnia 18 października 1924 r. Rok XXXII

Handel polski na tle obecnego położenia gospodarczego.

Czytamy w „Kupcu":

Nie tak to łagodnie przemija kryzys obecny, jak prorokowano z góry, od stołów ministerjalnych. Łagodności tej trudno dopatrzeć się w poszczególnych gałęzi przemysłu naszego a już coś wręcz przeciwnego przychodzi nam skonstatowac, jeżeli spojrzymy na momentalny stan handlu.

Na nic w istocie rzeczy zdadzą się wszystkie komunikaty i oficjalne zapewnienia, że dobrze jest, lub, że wkrótce lepiej będzie, jeżeli w rezultacie ten wyczerpany od góry do dołu handel polski, rozszerzający się z mimo wszystko punktualnością zegara astronomicznego z wielce nałożonych a nadmiernych danin i podatków, jeżeli powtarzamy, handel ten, cierpiący tak w hurcie jak i detalu na ciągły brak odpowiedniego zbytu, nie będzie miał uprzystępnionego, zdrowego kredytu.

Niejednemu z Czytelników — niekupców wyda się może to ciągłe domaganie się o kredyty, czemś, oklepanem. Wcale zaś nie będzie uwierzyć chciał, żeby od racjonalnego i po linji wymogów i nakazów gospodarczych idącego uregulowania właśnie tego zagadnienia, zależały w dużej mierze losy kupiectwa.

Uprzytomnijmy sobie jednak pokrótce, że wysławiona reforma walutowa dała wprawdzie krajowi i całemu jego gospodarstwu mocny i wysokocenny, bo złoty pieniądz, ale nie zdołała jednocześnie wrócić ludności, zwłaszcza tym szerokim masom, ich dawnej zdolności kupczej, czyli nabywczej! Zważmy dalej, że samo nastanie złotego pieniądza, niemal bezpośrednio po kilkuletniem panowaniu inflacji itp., marki p., wpłynęło wzmagająco na drożyznę towarów, dezorjentując tu i ówdzie kompletnie nie tylko pojedyńcze jednostki ale całe zbiorowości. Prócz tego okres względnej stabilizacji cen zapoczątkował fatalny w skutkach nastrój wyczekiwania po stronie kupujących. Tak to się zdarzało, że towar leżał, a nawet na mocy uprzednio zawartych umów się magazynował — gdy tymczasem kupujących, nabywców nie przybywało.

Rozpaczliwe to położenie jest niestety po

największej części obrazem dzisiejszej sytuacji. Nie dziw też, że takie warunki z szczególną siłą wzbudzają potrzebę kredytów. A kredyty są — ale na papierze, bo handel nie jest — w możności z nich korzystać. Dziwna bowiem polityka dyskontowa Banku Polskiego, dobra może i racjonalna przy sprawnym i zasobnym aparacie innych banków, nakłada obowiązek trzech podpisów gwarantujących na wszystkie weksle przez Bank P dyskontowane.

Na trudności, jakie z tego prawnego rygoru wynikają wskazywaliśmy już wówczas, gdy rzucono projekt regulaminu Banku Polskiego. Cóż kiedy i tym razem wybrano u nas drogę eksperymentowania!

Nazwaliśmy politykę Banku Polskiego „dziwną", zamierzając przez to uwidocznić, że nie powstała ona na podstawie i w oparciu o faktyczny stan i ugrupowanie naszego handlu i naszych instytucji finansowo kredytowych. Jakże bowiem przedstawia się ta pomoc kredytowa B. P. dla handlu?

Średni i drobni kupcy tak prowincjonalni jak i stołeczni prawie bez wyjątku z tego dyskonta korzystać nie mogą. Albowiem nie pracują z bankami wogóle — datuje zaś ten stan z doby inflacyjnej — albo — i to równie częste zjawisko — ewent. podpis banku, z którym odnośny kupiec stoi w stosunkach handlowych, okazuje się niedostateczną dla B. P. gwarancją. To fakty wzięte i zaobserwowane w ostatnich tygodniach! Zbędnem już staje się specjalnie dodawać, że wobec tego pomoc kredytowa jest iluzoryczną.

Z kupcami większymi prezentuje się rzecz już łatwiej. Ale i oni narzekają słusznie na drogie te usługi banków. Procenty i prowizje są, ogólnie biorąc, wyższe, niżby nawet stosownie do brzmienia przepisów maksymalnych wynikało. Pomijamy zaś zupełnie, ile starań i próżnych nieraz usiłowań trzeba, zanim się człek takiej „łaski" gwarancji dochrapi!

Działalność Banku Gospodarstwa Krajowego nie usuwa, choć miejscami, przyznać, należy, łagodzi anormalny ten stan.

Tak zarysowuje się sytuacja w handlu wewnętrznym. Na burzę zbiera się jednakże i na rynku zagranicznym: kogo nie wzruszają podobne prognozy, niechaj porówna wykazy miesięczne naszego bilansu handlowego, w roku obecnym z odpowiedniemi z r. zeszłego. Jasno i niedwuznacznie znać z nich, weszliśmy w okres biernego bilansu.

Jeszcze czas jakiś ratuje nas eksport górnośląskiego węgla do Niemiec ale traktatowy ten kontyngens już z dniem 31 stycznia 1925 r., ulegnie znacznemu ograniczeniu. Z tą zaś chwilą nawet i to nasze prestige gospodarcze upadnie. Za wszelką przeto cenę wytężyć nam należy uwagę na zawarcie możliwie korzystnych traktatów handlowych.

Zaledwie z lekka naszkicowaliśmy tutaj rys sytuacyjny handlu a już tyle ogromnej wagi pytań i trudności się nasunęło!

TELEGRAMY.

Min. Sikorski w Paryżu.

PARYZ, 17 10. P. Min. Sikorski w otoczeniu oficerów swego sztabu złożył dziś rano wizytę marszałkowi Fochowi z którym miał dłuższą rozmowę. Następnie min. wizytował min. marynarki francuskiej. Po tej wizycie min. Sikorski udał się do min. wojny, powitany przez min. wojny gen. Nolleta, który zatrzymał go na śniadaniu. Na śniadaniu oprócz. min. Sikorskiego obecny był min. Chłapowski, pułkownicy Kutrzeba i Kukowski, attache wojskowy pułk, Cleeberg, oraz adjutant min. Sikorskiego, kapitan Dygat. Stronę francuską oprócz gen. Nolleta reprezentował mar. Foch, min. marynarki Dumesnil. podsekretarz stanu dla spraw aeronautyki, zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. Vidalent, szef gabinetu min. wojny gen. Dupont i pułk. Sztabu Gen. Dosse i Fournier.

Wielki pożar.

LONDYN, 17.10. Donoszą z Kantonu, iż wybuchł tam olbrzymi pożar. Straty materjalne ocenia się na 70 miljonów. Ofiar w ludziach prawdopodobnie nie było.

Zeppelin.

LONDYN, 17,10. Reuter donosi z Waszyngtonu, że gdy statek Z. R. 3 będzie formalnie przyjęty przez rząd St, Zjedn., to około 2.200.000 dolarów zostanie zapisanych na dobro niemieckich spłat w stosunku do Ameryki.

W drodze po zwłoki Sienkiewicza.

WIEDEŃ, 17.10. Dziś o godż, 14 przybyli tu z Warszawy w drodze do Szwajcarji członkowie komitetu dlą sprowadzenia zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza. Na cześc delegacjj charge d,affaires polski Romer wydał przyjęcie. na którym byli obecni członkowie poselstwa polskiego we Wiedniu oraz członkowie wiedeńskiego komitetu sienkiewiczowskiego. Delegacja polska odjeżdża dziś o g. 18-ej w dalszą drogę. Rząd austrjacki zaofiarował bezpłatny transport zwłok Sienkiewicza przez terytorjum austrjackie.

Pożyczka niemiecka.

SZTOKHOLM, 17.10. Udział w 3-ej pożyczce niemieckiej wynoszący 16 miljonów koron został subskrybowany w ciągu pół godziny od otwarcia subskrypcji.

Powstanie na Białorusi sowieckiej.

WILNO, 17.10. Nadeszły tutaj sensacyjne wiadomości o powstaniu na Białorusi sowieckiej. Według tej wiadomości, powstanie zaczyna się szerzyć w kilku miejscowościach głównie na skutek rekwizycji zboża. Zboże z Białorusi ma być wywożone do zagrożonych głodem prowincji. Różne wsie guberni mińskiej, witebskiej i smoleńskiej odmówiły dania zboża.

Rząd Sowietów odpowiedział represjami. W dniu 5 b. m. oddział czerwonej gwardji wkroczył do wsi Pieczerskiy, pow. Smoleńskiego, gdzie został przywitany gratem kul. Dziewięciu ludzi padło trupem na miejscu. Natychmiast wysłano ze Smoleńska ekspedycję karną z 7 kulomiotami. Chłopi urządzili zasadzkę i wymordowali 50 żołnierzy. Żołnierze sowieccy rzucili się do ucieczki, pozostawiając kulomioty w rękach powstańców. Gdy następnego dnia dwa pułki piechoty sowieckiej przybyły do wymienionej wsi, nie zastały żywej duszy. Ludność kilku okolicznych wsi również pociągnęła w lasy.

Niejaki Michajłów, były oficer armji carskiej, syn popa ze wsi Stobna, stanął na czele 200 ludzi do walki przeciwko Sowietom.

W Smoleńsku ogłoszono już stan wojenny.

W więzieniach smoleńskich „za Dnieprem" znajduje się 6.000 uwięzionych włościan, podejrzanych o współudział w akcji powstańców.

Olbrzymia kradzież na poczcie.

WARSZAWA, 17.10. Wczoraj z rana została wykryta na poczcie głównej w Warszawie olbrzymia kradzież.

Zaginąła, jak stwierdzono, przesyłka pieniężna wartości 65.000 złotych.

Zawiadomiona policja kryminalna prowadzi śledztwo, które doprowadziło na trop przestępcy. Sprawa zatoczy szerokie kręgi.

Rząd i drożyzna.

WARSZAWA, 17.10. Dziś o godzinie 10 m. 30 rano w ministerjum skarbu ma sie odbyć konferencja, którą zwołuje komitet ekonomiczny Rady Ministrów. Na konferencji reprezentowane będą organizacje społeczne, zawodowe, przemysłowo-handlowe i prasa. Idzie o rosnącą drożyznę artykułów pierwszej potrzeby, która zaczyna przybierać niepokojące rozmiary. — Rząd, zwalczając ten objaw, który zagraża równowadze naszego życia gospodarczego, zamierza do pomocy wezwać sfery społeczno - obywatelskie, by ogarnąć wszystkie dziedziny życia.

Z Rady Miejskiej.

W czwartek dnia 16 b.m. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, które o godz.. 7 m. 30 otworzył prof. Michalski.

Na posiedzeniu nie byli obecni pp. radni Czarnecki i mec. Strzyżewski, który usprawiedliwał swoją nieobecność.

Po odczytaniu przez sekretarza rad. Dancygiera protokułu z ostatniego posiedzenia i zatwierdzenia takowego zabiera głos w sprawie osobistej dr. Karbowski i rozpoczyna atak na dr. Koszutskiego mówiąc, że jeden z dobrze płatnych urzędników Magistratu, a zarazem radny t. j. dr. Koszutski, zarzucał mu, że za darmo bierze pieniądze w Magistracie i dziwi się, że tenże doktór za czasów prezydentury swego brata, gdy zamykano ochronki (?) i mówi, że doktór Koszutski mija się z prawdą twierdząc, że biorę pieniądze za darmo co jest kłamstwem. Za wyraz ten przewodniczący przywołuje dr. Karbowskiego do porządku.

W odpowiedzi dr. Koszutski zaznacza, iż każdy ma prawo krytykować działalność ławnika dodając, iż urzędnikiem Magistratu nie jest i władze pomimo donosów dr. Karbowskiego wyjaśniły, iż prawnie zajmuje stanowisko radnego, następnie pomimo przerywania przez prawicę dr. Koszutski wzywa dr. Karbowskiego, aby przytoczył, jakie ochronki zostały zamknięte, jeżeli zaś tego nie powie, to dr. Koszutski zmuszony będzie powiedzieć, iż dr. Karbowski kłamie, za co znów przewodniczący przywołuje dr. Koszutskiego do porządku.

Dr. Karbowski na zarzut niebywania na posiedzeniach Magistratu odpowiada, że tylko na dwóch posiedzeniach nie był, zaś p. Prezydent wyjaśnia, że oprócz stałych posiedzeń Magistratu w piątki odbywają się posiedzenia prawie codziennie w godzinach południowych i tylko o tych posiedzeniach mówić można. Na tem zakończyła się walka słowna dwóch lekarzy na forum Rady.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego rozpatrywano pismo właścicieli budek o pozwolenie otwierania takowych od 1 październi ka do 10 wiecz. Sprawę tę przekazano Magistratowi i komisji gospodarczej.

Pismo p. Perlego w sprawie nałożonej na niego kary za założenie żyrandola bez wiedzy elektrowni, przekazano Magistratowi i komisji oświetleniowej.

Pismo wdowy po b. stajennym miejskim Kasprzaku o zapomogę emerytalną przekazano

do przychylnego załatwienia Magistratowi, która to jak wyjaśnia p. Prezydent zostanie załatwioną na sesji Magistratu.

Przystępując do pierwszego punktu porządku dziennego wybrano na zastępcę członka do Rady Szkolnej m. Kalisza radnego p. Nowackiego

Następnie prof. Michalski zaznacza iż konwent senjorów większością swą przyszedł do przekonania, iż należy dokonać wyboru wice prezydenta, któryby tylko tak, jak ławnicy bywał na posiedzeniach Magistratu a wrazie wyjazdu p. Prezydenta zastępował go i ponieważ taki wice prezydent nie będzie całego swego czasu poświęcał sprawom miejskim proponuje konwent wynagrodzenie w kwocie 200 zł. miesięcznie.

W imieniu klubu trójki, zabierają głos radni Bukowiński, Pacholski i Paszkowski, którzy stwierdzają, iż przy osobie p. Prezydenta winien być wiceprezydent stały, który by pomagał w pracy p. Prezydentowi, albowiem ten nie jest wstanie wszystkiemu podołać i dla tego stoją na stanowisku wyboru wice prezydenta stałego.

Mec. Engelhardt zbijając powyższe wywody twierdzi, że jednym z atutów większości konwentu senjorów jest to, iż stoimy w przededniu nowych wyborów i wybranie stałego wiceprezydenta pociągnąć by mogło za sobą w razie nowych wyborów wypłatę odszkodowań, a następnie, iż faktycznie wice prezydent jest nie potrzebny, a tylko należy uczynić zadość żądaniom województwa.

W głosowaniu przy wstrzymaniu się prawicy uchwalono przeznaczyć pensję dla wice prezydenta w wysokości 200 zł.

Przechodząc do następnego punktu t.j. do sprawy wyborów wice prezydenta zabiera głos rad. Pawlikowski, który wygłasza jeneralne przemówienie, nadające się przy dyskusji tylko budżetowej (przerywanne często przez lewicę), a o całokształcie gospodarki miejskiej porównując ją do gospodarki miast zachodnich, zarzuca brak pojęcia ławnikom Maciejewskiemu i Stradomskiemu, kokietuje żydów w osobie ławnika Grossa, napada na dział gospodarki przypisując winę ławnikowi wydziału gospodarczego, zapadanie się bruku na ul. Dobrzeckiej i Złotej, fuszerkę przy budowie łazienek, zamknięcie folusza, zarzuca, iż, jakoby bez wiedzy komisji budowlanej inż. Bujnicki samodzielnie prowadzi przeróbkę folusza, zapytuje dla czego dr. Karbowski nie jest ławnikiem wydziału szpitalnego? (szkoda, że na to zapytanie p. Prezydent nie dał odpowiedzi, dowiedziała by się Rada ciekawej rzeczy!) i reasumując swoje przemówienie oświadcza, iż klub trójki widząc niekonsekwencje w prowadzeniu gospodarki (?) proponowanego wiceprezydenta w osobie p. Makarewicza zajmuje stanowisko negatywne i wyciągnie odpowiednie konsekwencje. Prof. Michalski w odpowiedzi p. Pawlikowskiemu stwierdza, iż aby dorość do gospodarki zachodu trzeba czasu, a my jesteśmy zbyt młodym jeszcze samorządem.

Prezydent Szarras zbija niesłuszne zarzuty rad. Pawlikowskiego.

Rad. Chlebosz zaznacza, iż p .Pawlikowski zarzuca braki w gospodarce miejskiej, a klub jego tworzy stałą abstrakcję wbrew swojemu programowi. Mec. Engelhardt dziwi się rad. Pawlikowskiemu iż krytykuje wszystko a natomiast nie przedstawia klub trójki żadnego opatrznościowego człowieka na stanowisko wice prezydenta, który by to zło naprawił, przeciwnie zaś zajmuje stanowisko negatywne, dziwi się również, iż zarzuca lewicy sojusz z żydami, a przecież trójka chciała sama zawrzeć sojusz z żydami tylko się jej nie udało.

Rad. Pawlikowski polemizując z mec. Engelhardtem mówi, że lewica wszystko robi, aby przygotować sobie grunt pod przyszłe wybory.. Rad. Pacholski oświadcza, iż klub trójki nie ma zaufania do dyr. Makarewicza i dlatego stawią opozycję.

Prez. Szarras zapytuje mówców trójki co jest złego w gospodarce miejskiej, gdyż chciał by te braki naprawić, jednakże nie otrzymuje na to odpowiedzi, jeden tylko rad. Cieślak przytacza fakty ze szpitala oddziału gruźliczego t. j. brak słomy w siennikach, brak wody do picia mające być niby dowodem niewłaściwie zajmowanego stanowiska przez ławnika Maciejewskiego, jednakże jak sam przyznaje rad. Cieślak fakty te miały miejsce w miesiąc po wyborze ławników t.j. wtedy kiedy jeszcze nie było wiadomem który z ławników obejmie dział szpitalnictwa, w czasie zaś urzędowania ławnika Maciejewskiego p. Cieślak szpitalem się nie interesował.

Rad. Dancygier stwierdza, iż trójka niesłusznie narzeka, iż nie ma wpływów na gospodarkę miejską, przecież przyznano trójce tyle miejsc, ile jej się podług liczebności należy jednakże tego przyjąć nie chciała.

Mec. Engelhardt przyznaje rację Pawlikowskiemu ,iż lewica szykuje grunt do wyborów i przed wyborami powie co zrobiła dla gospodarki miejskiej, a prawica chyba powie tylko, co gadała na Radzie Miejskiej, bo nic nie robiła.

Ławnik Maciejewski przyznaje rację rad. Cieślakowi i mówi, że było jeszcze gorzej, ale teraz jest zupełnie co innego, zaś na gołosłowne zarzuty rad. Pawlikowskiego odpowiadać nie będzie bo p Pawlikowski i tak tego nie zrozumie.

Niepotrzebną i niesamaczną dyskusję zakańcza prof. Michalski stwierdzając, iż ławnicy zostali wybrani za wspólnem się porozumieniem na wspólną listę, którą w imieniu klubu trójki podpisali pp. Bukowiński i Strzyżewski.

Przemówienie prof. Michalskiego zbijające wszystkie ataki trójki, taż trójka stale przerywa usiłując zagłuszyć mówcę, co się jej jednak nie udaje. Następnie przewodniczący zarządza przerwę dla wypełnienia kartek wyborczych, w czasie której. prawica opuszcza salę, po wznowieniu posiedzenia i stwierdzeniu ilości obecnych radnych przystąpiono do głosowania jednakże wice prezydent nie został wybrany, gdyż p. Makarewicz otrzymał 16 głosów przy 5 kartkach czystych.

Następnie p. Prezydent referuje sprawę podatku inwestycyjnego na pokrycie strat spowodowanych powodzią, proponując na ten cel podnieść podatek przemysłowy za 2 półrocze 24 r. o 12 i pół procent, dodać 50 proc. do podatku od lokali i 0,25 proc. do podatku obrotowegó co uczyniłoby łącznie sumę 78,700. zł.

Jednakże do uchwalenia tego podatku nie przyszło gdyż radni, którzy przeciwko niemu przemawiali opuścili salę wytwarzając tem brak kompletu z powodu czego posiedzenie zostało zamknięte o godz. 12, nie rozpatrzywszy budżetu na rok 1924, co zdaje się już będzie bezcelowe, gdyż na drugi miesiąc musi być rozpatrywany budżet na rok 1925, a jednak gdyby nie te dyskusje wzbudzające śmiechy galerji jak dawno byłoby już uchwalony budżet. B.S.

KRONIKA.

— Podziękowanie.

„Organizatorkom kwesty w niedzielę, dnia 12.X.24. Sz. paniom Zakrzewskiej Stefanji, Dorohowskiej i Bieniawskiej, Sz. Paniom, które łaskawie raczyły kwestować przy stolikach i Straży Narodowej za poniesione trudy, które przyniosły na Kaplicę Wojskową w Szczepiornie 835 złp. 68 gr. składam serdecznie „Bóg zapłać".

Ks. Moszczeński
Kierownik Duszp. Rej. Kalisz.

— Odczyt Leo Belmonta o Sawinkowie.

W niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 8 i pół wieczorem w sali Towarzystwa Muzycznego ul. Parkowa № 3 w Kaliszu znakomity literat i publicysta Leo Belmont wygłosi aktualny odczyt na temat: Sawinkow Trup Kontrrewolucji na tle walki emigracji rosyjskiej i Europy z bolszewizmem.

Niewątpliwie ciekawy odczyt wzbudzi duże zainteresowanie wśród sfer inteligencji miejscowej.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W. P. Mayera, a w dzień odczytu przy kasie Sali Towarzystwa Muzycznego od godziny 6 wieczorem.

— Janusz Korozak w Kaliszu.

Jak było do przewidzenia wieść o przyjeździe do Kalisza Janusza Korczaka wywołała najżywsze zainteresowanie wśród sfer inteligencji, a przedewszystkiem wychowańców młodego pokolenia. Odczyt p. Korczaka w kulturalnych ośrodkach Polski są ze względu na przedziwną zdolność wczucia się w duszę dziecięcą, prawdziwemi odkryciami w dziedzine psychologji dziecka.

Głęboka twórczość Korczaka przejawia się w utworach tak pięknych jak: „Dziecko Salonu", „Koszałki Opałki", „Jak kochać dzieci", „Joski, Mośki, Srule", „Król Maciuś", „Sam na sam z Bogiem", oraz w najnowszej powieści „Bankructwo małego Dżeka". Janusz Korczak wygłosi swój odczyt we wtorek. dn. 21 b.m. w Sali Tow. Muzycznego. Bilety na odczyt wcześniej do nabycia w cukierni p. Mayera.

— Z Uniwersytetu Ludowego przy Stow. K. W. R.

Przypominamy o uroczystości otwarcia oraz raut mający się odbyć w sobotę, dn. 18 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w Sali Tow. Muzycznego, Parkowa 3.

— „Ziemski Raj" w Kaliszu.

Jest to rewia w 3-ch aktach, która będzie odegraną przez cenionych i lubianych artystów Stanisława Śliwińskiego w zespole teatru „UL" we Lwowie i artystów scen warszawskich. Udział przyjmują panie: Noskowska, primadonna operetki lwowskiej, p. Olska artystka teatru „UL" we Lwowie, panowie: Walter, lubiany i znany Kaliszowi z czasów przedwojennych, Wirski i Śliwiński, artyści teatrów warszawskich, oraz Gąsowski i Leśniewski artyści teatru „UL" we Lwowie. „Ziemski Raj", odegrany będzie w sobotę, dnia 18. W niedzielę, zmiana programu. Szczegóły w afiszach.

— O ZMNIEJSZENIE LICZBY SWIĄT.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 15 b.m. uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o dniach świątecznych. Powyższy projekt rozporządzenia jest niemal dosłownem powtórzeniem projektu ustawy o zabezpieczeniu odpoczynku w niedzielę i dnie świąteczne, uchwalonego przez Radę Ministrów w dn. 16 marca r.b. i wniesionego do Sejmu w dn. 17 marca r.b. W projekcie obecnym został umieszczony par 2 który zezwala na zmniejszenie w przyszłości liczby świąt obowiązkowych.

Ministerjum pracy i op. społecznej zamierza podjąć inicjatywę w sprawie uzyskania zgody władz kościelnych na przeniesienie na niedzielę następujących dni świątecznych: Trzech Króli 6 stycznia, Bożego Ciała, św. apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca i Wniebowzięcia Najświęt. Marji Panny 15 sierpnia.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.18½
Londyn	23.30
Paryż	0.26.95
Szwajoarja	0.99.82
8% pożyoz. zł.	6.10
4% poż. prem.	0.72
Bony zł. S. II A.	0.93
Listy Tow. K. Ziem. 4½	22.60

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU w dniu 17 październ. 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	760.9 m.m.
2) Kierunek wiatru	N
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	Mgła
5) Wilgot. bezwzględna	4.7 m.m.
6) Wilgot względna	98%
7) Temp. powietrza	+0°5
8) Ilość opadów	Niebyło
9) Najwyż. temp. (z doby ubiegł. zacałyd.)	+10°4
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. zacałyd.)	+4°1
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.	+1.05

W Dżungli Kochinchiny

49) *romans z francuskiego.*

Czytanie przerwane na chwilę, a raczej recytowanie niemal liturgiczne, rozpoczęło się znowu.

„Kobiety, które staną się jednodniowemi małżonkami bogów, nie będą znały swych małżonków i nie ujrzą ich oblicza, bo będą wtedy martwe i pogrążone w śnie, a która ujrzy twarz boga nie powróci już nigdy na świat i pozostanie na zawsze w świątyni, aż do ostatka dni swoich. I to jest drugie prawo..

Dzinga zatrzymała lektorkę i pochyliła się nieco naprzód, mierząc Piotra szyderczem spojrzeniem.

— Słyszałeś? — spytała swoim bezbarwnym głosem. — Chciała widzieć czerwone bogi i zobaczyła. Zostanie tu więc aż do śmierci, i to jest drugie prawo.

Wyrzekłszy to, cofnęła się znów wstecz, przybierając swą hieratyczną postawę.

„Lecz kobiety z nizin — czytała dalej kapłanka — które trzykrotnie były małżonkami bogów, a jednak pozostały niepłodne, staną się służebnicami świątyni. Prawem ich odtąd będzie szpetota i posłuszeństwo. Te, które nie są szpetne, muszą być oszpecone, podobnie jak i te które dane będą bogom za jednodniowe małżonkinie ukażą im twarzy swojej i mieć będą wszystkie twarz jednakową, bez duszy i bez myśli. Bo uroda ciała i dusza myśląca, sprowadziłaby na wybraną dolinę te same klęski, jakie szerzą w reszcie świata. Bo przez nie zakwitłoby wnet w dolinie tej drzewo miłości, nienawiści i buntu.

I to jest trzecie prawo.

Pergamin rozwijał się wciąż i był już prawie na wyczerpaniu. Pożółkły zwój dotknął już kamiennej podłogi i posuwał się ku fontannie ocierając się z suchym szelestem o stopy dwóch białych ludzi. Głos kapłanki bezbarwny dotąd i monotonny i zadźwięczał wyzywająco.

„Mężczyźni nawet z krwi Mojów, nie ujrzą nigdy ziemskiemi swojemi oczyma świątyni, a martwa strefa będzie ostateczną granicą, której przekroczyć im nie wolno. Wszelako świątynia mieć będzie straż swoją, złożoną z 500 wojowników, lecz ci zanim przekroczą progi świątyni utracić muszą prawo swe do zwania się mężami.

A i to jest przedostatnie prawo Goudwany.

— Eunuchy! — szepnął Piotr, zwracając się do misjonarza. — W każdym razie dobrze jest, że znamy ich liczbę.

— Przyda się to dla tych, którzy przyjdą po nas — odszepnął równie cicho misjonarz.

Nastąpiła teraz dłuższa przerwa w recytowaniu, poczem głos kapłanki przeszedł w rodzaj krzyku, jaki wojownicy wydają na polu bitwy.

„A jeśli mężczyzna, człowiek obcy, nie należący do krwi plemienia Mojów, przestąpi progi świątyni, aby wiedzieć, a choćby tylko trafem udziałem jego stanie się śmierć powolna.

I to jest ostatnie prawo.

Eursak spojrzał na misjonarza, którego twarz pobladła lekko.

— Czy to ten wyrok tak cię wzrusza? — zapytał go.

— NO tak Cokolwiek — odparł Rawenna — Wszak słyszałeś, że skazują nas na śmierć powolną; musisz chyba wiedzieć co to znaczy.

Piotr wzruszył ramionami.

— Przypuszczam, że to śmierć głodowa.

— Coś gorszego — objaśnił go misjonarz. — Tortura wschodnia, niezmiernie wyrafinowana Czytałem opis jej w kodeksie anamickim.. Dzieje jej słynne są w ich rocznikach. Cesarz Dzinga Leng, z dynastji Ngujen, zastosował ją do zbuntowanego wodza plemienia Une, tracąc w ten sposób trzydziestu członków jego rodziny.

Głos Dzingi przerwał ich rozmowę. Najwyższa kapłanka podniosła się w swej loży, i podniosła do góry obie ręce, zdobne w złote bransolety, wynurzając je z białych rękawów tuniki i trząść zaczęła niemi nad głowami Europejczyków, jakby przyzywając na nich grad przekleństw i gróźb.

— Prawo jest prawem. Chcieliście wiedzieć, wiecie więc. Zapragnęliście odsłonić święte tajemnice naszego ludu i oto je znacie. Lecz od tej chwili prawo Goudwany stało się waszem prawem. Posłuchajcie więc raz jeszcze pierwszego i ostatniego słowa, gdyż są to spojone na wieki ogniwa łańcucha, który was teraz wiąże.

— Napisanem jest, że którzy chcą wiedzieć wiedzieć będą, tak mówi prawo czerwonych bogów, prawo małżonek niepłodnych, prawo Goudwany.

Lecz tylko ludzie z naszej krwi, a wśród nich tylko kobiety służebne bogów poznają je, nie tracąc życia. Dla innych świadomość znaczy śmierć.

Wielka wrzawa powstała w świątyni, wszystkie czarownice wspięły się na palcach i potarzały jak echo, zwrócone ku dwom jeńcom.:

— A od dziś prawo Goudwany, stało się waszem prawem.

Lecz Dzinga podniosła rękę i nakazała ciszę.

— Zaprowadzić ich do ósmej galerji w ostatniej sali, gdzie przebywać mogą aż do zachodu słońca. Poczem przeprowadzeni będą do przybytku bóstwa, u stóp którego spędzą ostatnią noc a skoro świt nastanie, prawo będzie wykonane.

(D. C. N.).

Redaktor A. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp.